Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 16 września 1911 Nr. 210

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. BOPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„Metoda" dr Starzyńskiego.

Jaka jest racya bytu komisyi dla reformy wyborczej według pojęć referenta.

W „Gazecie Narodowej" referent komisyi dla reformy wyborczej dr Starzyński ogłosił list, w którym odpowiada na oświadczenie prezesa tejże komisyi dra Lea.

Jak wiadomo prez. dr Leo dowiedziawszy się, że dr Starzyński wygotował już pono swój referat, zawierający projekt reformy, dwukrotnie zwracał się doń listownie urgując przedłożenie referatu członkom komisyi i proponując zwołanie tejże.

Jednakże do porozumienia między prezesem a referentem nie doszło, — niemniej dr Leo, celem przyspieszenia sprawy, zwołał komisyę na dzień 25 września. Otóż teraz dr Starzyński w liście swoim oświadcza, że uznaje w zupełności stanowisko dr Lea i jego chęć wykazania opinii publicznej, iż zarzut czyniony mu, jakoby nie zapobiegł przewlekaniu tak ważnej sprawy krajowej, jest nieuzasadniony, ale dr Starzyński sam również nie poczuwa się do winy w tej mierze.

Dr Starzyński bowiem, jako referent, obmyślił osobliwą metodę, która, jego zdaniem, najprędzej doprowadzi do pozytywnego rezultatu — i w imię tej metody nie uważa zwołania komisyi już obecnie za krok właściwy (mimo, że od trzech kwartałów brzemienny jest referatem). Dr Starzyński mianowicie projektuje, aby referat wpierw *przepuścić* przez 7, *względnie 5 alembików politycznych*, obrobić go na 5 warsztatach — i dopiero po tem przedestylowaniu i opiłowaniu przez różne „czynniki polityczne" chciałby stanąć z gotowem arcydziełem przed komisyą, która go wybrała referentem.

„Czynnikami" tymi miały być (oprócz obrad klubu prawicy sejmowej nad projektem, gdyż to innych klubów nie obchodzi)

a) obrady prezydyum wszystkich klubów polskich nad tem, co referent, przebywszy próbę ogniową obrad we własnym klubie, ostatecznie przyniesie,

b) obrady prezydyów wszystkich klubów polskich z prezydyami ruskiemi nad tem, na co się polskie prezydya zgodzą,

c) zwołanie sejmowego Koła polskiego i przedstawienie mu żądań prezydyów ruskich,

d) uchwały tegoż Koła polskiego, określające dokładnie, na jakich warunkach można się układać z Rusinami o przepuszczenie przez sejm takiej reformy wyborczej, którą Polacy ze swego stanowiska uważają za możliwą,

e) konferencye na tej podstawie z prezydyami klubów ruskich i odwołanie się znów do Koła polskiego.

Gdyby na tych konferencyach doszło ostatecznie do porozumienia, wtedy dopiero przyszłaby — zdaniem dra Starzyńskiego — kolej na

f) subkomisat komisyi, a potem

g) na pełną komisyę. Gdyby zaś do porozumienia nie doszło, trzebaby rozpocząć rzecz „ab ovo" i oprzeć całą reformę wyborczą na innej, nowej podstawie".

Taką metodę postępowania z jajkiem reformy wyborczej dr Starzyński uważa „za najlepszą i jedynie mogącą prowadzić do celu" i zaznacza, że komisya parlamentarna prawicy tę metodę zaaprobowała. Jednak dr Starzyński zarazem zapewnia, że nie będzie oponował woli prezesa, że „oczywiście na posiedzenie komisyi się stawi i że swój referat, wydrukowany już jako manuskrypt w połowie bieżącego miesiąca, wszystkim członkom komisyi dla reformy wyborczej rozeszle". — Ale dr Starzyński nie może wstrzymać się od pesymistycznej wróżby, że odrzucenie jego metody nie przyczyni się do przyspieszenia dzieła reformy.

* * *

Nie odmawiamy przywódcy podolskich konserwatystów dobrej woli i przypuszczamy, że swoją metodę szczerze uważa za racyonalną.

Ale zapytamy: *jaką racyę bytu* miałaby przy tej metodzie *komisya dla reformy wyborczej*? A odpowiedź wypadnie, że *ta komisya byłaby wówczas właściwie zupełnie niepotrzebna.*

Sprawę całą załatwiliby między sobą pan referent i różne „czynniki polityczne" jak prezydya klubów — a komisya, która wybrana została po to, aby wypracować projekt reformy, mogłaby długo jeszcze spać spokojnie. Jej członkowie nie mieliby nawet sposobności zaznajomić się oficyalnie z projektem, ułożonym przez szanownego pana referenta — i zebraliby się ostatecznie (zapewnie po kilku latach), aby zatwierdzić elaborat, jaki prezydya klubów między sobą ułożyły, albo, aby przyjąć do wiadomości, że układy „między czynnikami politycznymi" rozbiły się ostatecznie...

Metoda dra Starzyńskiego jest istotnie wygodna dla komisyi, której *leader* Podolaków jest referentem. Jednakowoż zwykli zachodnio-galicyjscy śmiertelnicy skłonni byliby raczej do mniemania, iż zadanie *obmyślenia reformy* wyborczej ciąży przedewszystkiem *na samej komisyi*, w której przecie zasiadają wybitni członkowie wszystkich polskich stronnictw.

Odsyłanie nieznanego i nie aprobowanego przez nikogo projektu od Anasza do Kaifasza, zanim właściwa i *ad hoc* powołana komisya nad elaboratem obradowała, musi w rzeczywistości przyczynić się tylko do dalszego przewlekania i zabagniania sprawy. Nie dziw przeto, że prezes komisyi wyborczej nie aprobował podolskiej metody pana referenta.

Niebezpieczeństwo braku mięsa minęło!

Z przyjemnością należy skonstatować, że onegdajsza deputacya reprezentantów rzeźników krakowskich, która wraz z prezydyum miasta interweniowała u namiestnika dra Bobrzyńskiego, odniosła poważny sukces. Namiestnictwo zarządziło natychmiastowe otwarcie dwóch dotąd dla wywozu zamkniętych powiatów galicyjskich. Dzisiaj otrzymało prezydyum miasta telegraficzne zawiadomienie z namiestnictwa, że otwarte zostały dla wywozu powiaty limanowski i gorlicki. Nadto otwarte zostały na nowo targi na



Lekarz, który podczas operacyi wpada w obłąkanie. (Patrz artykuł).

„zwierzęta racicowe" w następujących pojedynczych miejscowościach: okolice Krakowa, Andrychów, Biecz, Bobowa, Ciężkowice, Dobczyce, Gdów, Kalwarya, Kęty, Lubień. Łabowa, Lacko, Łapanów, Łukawica, Maków, Mszana dolna, Myślenice, Nieznajowa, Nowy Sącz, Rzepiennik Strzyżewski, Siepraw, Skrzydlna, Stary Sącz, Strzyżyc, Sułkowice, Trzciana, Ujście Ruskie, Ujście Solne, Wadowice, Wiśnicz, Zawoja, Zbyszyce, Zdynia, Żywiec.

Pozostają zaś nadal zamknięte dla wywozu powiat grybowski i targi w Tymbarku i Lipnicy murowanej, które głównie zaopatrywały targ krakowski w bydło rzeźne.

Już na dzisiejszym piątkowym targu znać było w tutejszej rzeźni błogie skutki otwarcia zamkniętych powiatów. Spęd był dzisiaj bardzo dobry i liczny, gdyż na targu znalazło się około 700 sztuk z rozmaitych stron: z Wiednia, z Czech, z Morawskiej Ostrawy a z nowootwartych powiatów pierwsza Limanowa obesłała targ dzisiejszy. Za wiedeńskie woły płacono po 120 k., a za tutejsze po 106 k. za 100 kg. żywej wagi.

Sytuacya zatem nadspodziewanie i to na korzyść się zmieniła, tak, **że niebezpieczeństwo braku mięsa w Krakowie w zupełności minęło!**

Wreszcie należy zaznaczyć, że prezydent dr Leo interweniował w ministerstwie rolnictwa w sprawie podwyższenia spędu bydła na targ krakowski i otrzymał przyrzeczenie, że ministerstwo rolnictwa udzieli chętnie wszelkiej pomocy.

Jak nas informują, ceny mięsa pozostaną na razie niezmienione, t. zn., że mięsa I. jakości będzie kosztowało 2 kor., a II. jakości 1 k. 84 h. za kilogram.

Manewry korpusu krakowskiego.

W czasie między 9 a 12 b. m. odbyły się na terenie Bielsko-Żywiec-Sucha końcowe manewry korpusu krakowskiego. Brały w nich udział: 12 dywizya piechoty pod komendą feldmarsz. por. br.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

141 (Ciąg dalszy).

— Co znaczy ta zdrada? — pytał tymczasem Henryk z twarzą wzburzoną. — Miej się na baczności, mój kochany Saint-Andre. Uczyniłem cię marszałkiem, obsypałem bogactwami... lecz wobec mojej niełaski wszystko w gruzy rozsypać się może... jeszcze w dodatku zapomniałeś, że i na dostojników są stryczki...

Saint-Andre był blady jak śmierć. Lecz pozostał spokojnym.

— Wiesz przecież, że ja pragnę tej dziewczyny! — ciągnął król, zgrzytając zębami... przecież chodzisz ze mną co noc pod jej okna... obiecujesz pomoc i nagle... Miej się na baczności!... kończył ze śmiechem tak okropnym, iż dworaków, spoglądających zdala, dreszcz przeszedł.

Nostradamus także nie spuszczał okna z króla i z potężną radością jakiejś nadprzyrodzonej istoty, która widzi, iż wola jej spełniać się zaczyna, w głębi duszy wołał:

— Tak jest Henryku! Jesteś rywalem tego włóczęgi, którego nakazałeś powiesić! Królewicz-Rębacz jest rywalem Henryka II... twój syn, słyszysz nędzniku, twój syn!...

— Najjaśniejszy Panie! — odpowiadał właśnie w tej chwili marszałek. — Tylko to małżeństwo może dać twej miłości zadosyć uczynienie.

— Jakto! Mów jaśniej, albo... klnę się na prochy ojca, że każę cię aresztować! — wykrzyknął król głośno, uniesiony wściekłością.

— Jeżeli syn mój zaślubi Florę, będzie ona tem samem należeć do dworu... uzyska naprzykład urząd damy dworskiej, a Roland w dniu ślubu otrzyma polecenie wyjazdu z Paryża w ważnej misyi naturalnie, naprzykład dostarczenia pewnych wieści z Metz...

— Lecz czy wyjedzie?... — przerwał król.

— Już w tem moja głowa!

Henryk II zadrżał i rzucił na dworaka dziwne spojrzenie. Prawda, że i u króla sumienie nie było nazbyt delikatne, a jednak doznało ono w tej chwili jakby odruchu oburzenia na nikczemność marszałka.

— To jednak łotr straszny! — pomyślał. — Mów dalej, mój dobry marszałku! — rzekł głośno. — Zaczynasz mię interesować!

— Byłem tego pewny! — tryumfował bezczelnie Saint-André. — Posłuchaj mnie, Najjaśniejszy Panie! Oto już dwadzieścia i dwa lata znamy się z Roncherolles'em. Znamy go jako człowieka z bronzu, czy z marmuru... Nie biorę tu pod uwagę jego ambicyi... To straszny człowiek! On raczej zamordowałby własnoręcznie swą córkę, aniżeliby pozwolił, by została Twoją kochanką, Najjaśniejszy Panie!... Widziałem go raz płaczącym z powodu jej choroby! Cały Paryż wydałby raczej na pastwę płomienia, aniżeliby łzę z ócz jej wycisnął! Wiadomo ci, jak jej zazdrośnie strzeże!...

— Mów dalej, wierny mój przyjacielu!...

— A teraz trzeba, ażebyś wiedział, Najjaśniejszy Panie, iż między ludźmi prefekta a jakimś włóczęgą była w podwórzu pałacowym Roncherolles'a utarczka, włóczęga bił się podobno jak lew, uwięziono go, lecz uwolnił się jakimś nadzwyczajnym sposobem...

— Opowiedz mi o tem, Saint-André, wszak wiesz, jak lubię opowiadania o czynach iście rycerskich...

A kiedy Saint-Andre opowiedział, w jaki sposób Królewicz i jego towarzysze wyszli z podziemi, król zawołał:

— Ależ to czyn godny Lancelot'a! — wykrzyknął król zachwycony. — Ależ to śmiałek! — Jakże byłbym nierad, gdyby go co złego spotkało! I jak imię tego zucha?

— Królewicz-Rębacz, Najjaśniejszy Panie!

— Co? Ten sam, który dał nauczkę twemu synowi?

— Ten sam, Najjaśniejszy Panie! I ten sam również, którego nakazałeś powiesić!...

— Czy nie możnaby tego jakoś złagodzić? Może twój syn zadowoliłby się tem, aby go...

— Lecz Najjaśniejszy Panie, wrażenie, jakie bohaterski czyn wywarł na umysł Najjaśniejszego Pana, tem silniejsrem okazało się w działaniu na słaby umysł niewieści młodej dziewczyny... dziewczyna ta usiłowała uwolnić włóczęgów...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Huyna i 46 dywizya obrony krajowej pod komendą feldm. por. Puhallo. *Ordre de bataille* 12 dywizyi piechoty stanowiły pułki piechoty: 13-ty (4 bataliony), 20-ty (3 bat.), 56-ty (4 bat.) i 57 (3 bat) razem 14 batalionów, pozatem dwa szwadrony kawaleryi, 8 bateryi artyleryi polnej oraz odpowiednia ilość oddziałów technicznych i trenu, 46-ta dywizya obrony kraj. obejmowała pułki 13, 15, 16, 31 i 32, każdy po 3 bataliony — razem 15 batalionów piechoty — 2 szwadrony kawaleryi, 8 bateryi artyleryi polnej oraz również oddziały techniczne i tren.

12-ta dywizya piechoty — partya niebieska — miała zadanie maszerować od Suchej w kierunku Skoczowa na Śląsku, aby napaść i obejść skrzydło suponowanej „czerwonej“ armii. Owem skrzydłem nieprzyjacielskiej armii była skoncentrowana naokoło Bielska 46-ta dywizya obrony krajowej, która miała udaremnić napad armii „niebieskiej“.

Dnia 10 września po południu wysłały obie strony walczące rekonesanse kawaleryjskie i już wieczorem tego samego dnia przyszło do drobnych utarczek. 11 go września wczesnym rankiem rozpoczął *gros* sił obu stron walczących marsz na Zywiec, przyczem zwłaszcza 12 dywizya piechoty miała do pokonania znaczne trudności terenowe, gdyż na swojej marszrucie, miała dość uciążliwe wzgórza Beskidu. W południe tego samego dnia przyszło do ogólnej bitwy na wzgórzach na wschód od Żywca położonych.

Główny sztab korpuśny — komendant korpusu jenerał zbrojmistrz bar. Weigel i szef sztabu jeneralnego pułkownik Kochanowski — znajdował się w okolicy Żywca. Ponieważ kierownictwo manewrów uznało, że armia „czerwona“ poniosła porażkę, przeto cała 46 ta dywizya obrony krajowej walkę przerwała i rozpoczęła odwrót na zachodni brzeg Soły.

Przez noc z 11-go na 12 go września leżały obie armie naprzeciw siebie w odległości tylko kilku kilometrów — rzeka Soła dzieliła nieprzyjaciół — a silne łańcuchy forpocztów zabezpieczały fronty i skrzydła obu armii.

12 go września wczas rano rozpoczęła partya „niebieska“ ogólny szturm. W tym celu oddziały przeszły w bród Sołę i napadły silną pozycyę „czerwonych“, którzy się okopali na wzgórzach, położonych na północny zachód od Żywca. W chwili, gdy partya „niebieska“ przystępowała już do szturmu na pozycye nieprzyjacielskie, rozległ się potrójny sygnał trąbki — tegoroczne manewry były skończone.

Jeszcze w ciągu 12 go września rozpoczęły oddziały marsz powrotny ku dworcom kolejowym w Żywcu i Friedrichshutte, skąd w ciągu popołudnia tego samego dnia rozpoczął się transport powrotny do garnizonów. W przeciągu 24 godzin — od wtorku popołudnia do środy popołudnia — wytransportowano koleją 600 oficerów, 10.000 żołnierzy, 100 koni i przeszło 100 wozów, reszta zaś wojsk — kawalerya, artylerya i pułki piechoty z Krakowa — rozpoczęły marsz powrotny do swoich garnizonów, dokąd przybędą w ciągu dnia dzisiejszego.

Stan zdrowotny wojsk podczas ubiegłych ćwiczeń był doskonały, do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła się nadzwyczajna pogoda i zdrowa woda na terenie manewrów. Zarządzenia sanitarne były zresztą poczynione na wielką skalę, gdyż każdy batalion i oddział miał do użytku filtry z kwasem cytrynowym, a ponadto każdy żołnierz miał w swej manierce zimną, słodzoną herbatę, której podczas marszu używał do gaszenia pragnienia.

Szerokie zastosowanie znalazły także podczas obecnych manewrów ruchome kuchnie polowe — po dwie na każdy batalion — które już podczas marszu przygotowywały ciepłą strawę, tak, że najpóźniej w pół godziny po przybyciu do miejsca kantonowania, rozdzielano menaż między żołnierzy. Ponadto miała każda dywizya po jednej ruchomej piekarni polowej, która wypiekała świeży chleb dla wojska.

Dopiero co ukończone manewry korpusu krakowskiego są zaledwe drobną częścią ćwiczeń, jakie armia na całym obszarze monarchii obecnie odbywa. Każdy korpus — z wyjątkiem korpusów, uczestniczących w wielkich manewrach koło Dukli — odbywał ćwiczenia we własnym obrębie, a jeśli się zważy, że plan i supozycya obecnych manewrów dukielskich mają wyraźne ostrze, skierowane przeciw Rosyi, łatwo dojść do wniosku, że obecne wszystkie równoczesne manewry korpuśne, mają charakter niezwykłego rozwinięcia sił wojskowych monarchii, która w ten sposób niejako demonstruje przeciw swemu „północnemu sąsiadowi“.

Drogi wodne.

Wiedeń. „Zeit“ dowiaduje się z kół parlamentarnych, że ustawa wprowadzająca do ustawy o drogach wodnych jest już wygotowaną. — Nowa ustawa postanawia budowę kanału z Krakowa do granicy śląskiej. — Naturalnie, że Polacy liczą na to, że kanał będzie zbudowany wkrótce dalej do Dniestru i mają nadzieję, że w takim razie we własnym interesie zachodnich krajów nastąpi także połączenie z Wiedniem. — Nowa ustawa kanałowa obejmuje jednakże tylko linię z Krakowa do granicy śląskiej oraz regulacyę i kanalizacyę rozmaitych rzek w Czechach i na Morawach. — Koszta kanału z Krakowa do śląskiej granicy obliczają na 55 milionów koron. Cały galicyjski kanał kosztować ma 300 milionów, rozdzielonych na lat 10. Budowa postępować będzie w miarę środków będących do dyspozycyi. Nowa ustawa nie znosi bynajmniej ustawy z r. 1901, przeciwnie, tamta ustawa pozostaje w mocy, nowa zaś nie jest nowelą, tylko ustawą wprowadzającą.

Cholera we Włoszech.

Tygodnik londyński „*Lancet*“ ogłasza w ostatnim zeszycie sprawozdanie rzymskiego swego korespondenta o przebiegu i rozmiarach cholery we Włoszech. Na wstępie podaje korespondent tekst interpelacyi, którą wnieść zamierza zaraz po otwarciu parlamentu poseł margrabia Incontri, na ręce ministra spraw wewnętrznych. Interpelacya ta brzmi:

„Wzywa się rząd, by natychmiast udzielił wyjaśnień, z jakiego powodu zachowuje się milczenie o stosunkach zdrowotnych królestwa włoskiego. Milczenie to ściągnęło już ciężkie a uzasadnione skargi krajów ościennych i zagranicy. Ogłaszane dotąd urzędowe komunikaty przedstawiają istotny stan rzeczy w fałszywem świetle i powodują, że ludność, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, nie zachowuje odpowiednich środków ostrożności i nie stosuje wskazanych potrzebą środków profilaktycznych“.

Zdaniem korespondenta, interpelacya ta będzie wyrazem powszechnej opinii, potępiającej postępowanie rządu, iż ukrywanie poszczególnych wypadków cholery, mimo iż faktem oczywistym jest, iż przybrała ona już obecnie we Włoszech charakter epidemiczny. Postępowanie to pociągnęło za sobą fatalne następstwa. Już w ubiegłym roku, brak czujności ze strony organów rządowych spowodował szerzenie się epidemii. Dowiedziano się o cholerze we Włoszech dopiero wtedy, gdy ustaliła się już ona w wielu miejscowościach portowych. Zdarzały się zaś tego rodzaju wypadki, że komunikaty rządowe zaprzeczały stanowczo istnieniu epidemii n. p. w Livorno, podczas gdy od tygodni wielu ludzi umierało na cholerę a w wielu miejscowościach prowincyi toskańskiej, epidemia szerzyła się gwałtownie. Podawany przez organy rządowe argument, jakoby ukrywanie istotnego stanu rzeczy wskazane było dlatego, by nie odstraszać cudzoziemców od wyjazdu do Włoch i nie osłabiać napływu turystów na wystawę rzymską, zdaniem korespondenta, nie wytrzymuje krytyki. Niepewność znacznie gorszą jest od prawdy i wywołuje znacznie większą panikę. Wreszcie stwierdza korespondent, że liczba zmarłych na cholerę wynosi kilka tysięcy.

Proces hr. Ronikiera.

Kłótnia kaligrafów.

Dziewiąty dzień rozpraw poświęcono wyłącznie ekspertyzie kaligraficznej znawców pisma o listach i dokumentach, odnoszących się do sprawy procesu. Chodzi przedewszystkiem o zbadanie dwóch niezwykle ważnych dla sprawy dokumentów, mianowicie: przekazu pocztowego na rb. 75, nadanego z Warszawy na imię Feliksa Zawadzkiego dnia 19 marca 1910 r., oraz listu, znalezionego po zabójstwie w pokojach umeblowanych, treści następującej: „Powoli zrozumiałem wszystko, mam nikczemnych rodziców, bez serca i sumienia, w domu zawsze kłamstwo i fałsz; lepiejby było pozbawić się życia, ponieważ i tak mam już dosyć. *Staś Chrzanowski*“.

Ekspertów jest sześciu: trzech powołanych przez prokuratora i trzech przez obrońców hr. Ronikiera. Pierwsi składają zeznania eksperci, powołani przez prokuratoryę.

Orest Wasilczenko, pomocnik sekretarza Izby sądowej warszawskiej, rozpoczyna swoje orzeczenie od wywodów teoretycznych. Grafologia nie istnieje jeszcze, jako nauka; są jednak pewne dane, są pewne charakterystyczne oznaki pisma, które ludzie zachowują aż do samej śmierci, na których podstawie można orzec, iż dane pismo pochodzi od tej a nie innej osoby. Takiemi charakterystycznemi oznakami jest np. tendencya do kreślenia liter, albo pochyło w prawą lub w lewą stronę, albo też prostopadle. Można też po bliższem zbadaniu określić, czy dane pismo jest pisane charakterem naturalnym, czy też zryzowane z jakiegoś wzoru. Otóż, co się tyczy listu Chrzanowskiego, to ustaliwszy, że list ten nie jest pisany charakterem naturalnym, lecz jest podrobiony, dochodzę do kategorycznego wniosku, że listu tego Chrzanowski nie pisał; twierdzę również, że nie pisał go żaden z oskarżonych. Co do przekazu pocztowego, to na podstawie podobieństwa tak ogólnego charakteru pisma na przekazie i pisma hr. Ronikiera, jakoteż na podstawie podobieństwa całego szeregu liter w przekazie i w charakterze hr. Ronikiera, dochodzę do przekonania, że przekaz pocztowy pisany jest ręką hr. Ronikiera. Wypowiedziane przezemnie poglądy są tak oczywiste, że nie widzę potrzeby dokonywania powiększanych fotografij. — Dwaj inni eksperci ze strony prokuratora przyłączają się do tych wywodów.

Z kolei składają zeznania eksperci, powołani przez obronę.

Wszyscy oni byli już badani, a wczorajsze zeznanie ich nie wniosło nowych szczegółów do rozprawy. Wobec tego, iż mieszkanie, ze względu na przeróbkę, zmieniło najzupełniej wygląd, sąd, stosując się do danej przez Zawadzkiego wskazówki, udaje się do mieszkania na pierwszem piętrze.

Sąd schodzi do bramy i przez podwórze udaje się na schody kuchenne; po dokładnem ich obejrzeniu i obliczeniu wysokości liczby schodów, przewodniczący po południu zamyka posiedzenie i obecni rozchodzą się.

Następne posiędzenie naznaczono na godzinę 10 dnia następnego.

Wizya lokalna nie dała żadnego rezultatu ponieważ mieszkanie, w którem dokonano morderstwa, obecnie zupełnie inaczej wygląda. Sąd starał się przy pomocy zaprzysiężonych zegarmistrzów, którym okazano zegarek zmarłego, nie nakręcany po morderstwie, stwierdzić porę morderstwa. Ojciec zamordowanego podał, że syn nakręcał zawsze zegarek o godzinie 11 wieczór. Mimo tych danych, nie można było stwierdzić godziny, o której dokonano morderstwa. Na życzenie stron przystąpił sąd do odczytania dokumentów. Dzisiaj rozpoczną się przemówienia.

Wizya lokalna.

Godzina udania się sądu na ulicę Marszałkowską l. 112, celem obejrzenia lokalu, w którym dnia 12 maja r. z. zamordowano Stanisława Chrzanowskiego, była trzymana w ścisłej tajemnicy. — Od chwili jednak, w której zapadła decyzya oględzin, ciekawi bacznie czuwali.

Na ulicy Marszałkowskiej od południa zgromadziły się tłumy. Gdy karetka więzienna, wioząca Ronikiera, Zawadzkiego i Siemińskiego, mijała dom l. 110, z bramy wysunął się oddział policyi konnej, który ją otoczył. Z powodu naprawy bruku właśnie po stronie posesyi l. 112, karetkę zatrzymano na środku ulicy.

Bohdan Ronikier i współoskarżeni wchodzą do bramy wobec olbrzymiego tłumu. — Komunikacya tramwajowa była przez kilka minut wstrzymana; na chodnikach panował ścisk olbrzymi, wszystkie okna i balkony były przepełnione. Przed oskarżonymi przybyli obrońcy, a w kilkanaście minut później władze sądowe.

Przewodniczący nie siadając otwiera posiedzenie, poczem obecni rozpraszają się po pokojach od czasu do czasu zbierając się w tem lub owem miejscu. Ale mieszkanie, uległo przeróbce w międzyczasie. Ronikier przez cały czas oględzin pozostaje w pokoju z balkonem, pod opieką 6 strażników więziennych. Nie znać, aby widok miejsca, gdzie życie zakończył szwagier jego, zrobił na nim jakiekolwiek wrażenie: zachowuje się obojętnie jak zwykle.

Podczas wczorajszego posiedzenia w miejscu przestępstwa zbadano znowu świadków: Kowalika, naczelnika wydziału śledczego, Kurnatowskiego, referenta tegoż wydziału, pomocika komisarza Gawryłowa, kom. Szpiganowicza i stróża Zielińskiego.

Ekspert Aleksander Zacharin, adwokat przysięgły z Petersburga, wykazuje *bezzasadność* wniosków ekspertyzy poprzedzających ekspertów i przytacza wypadek z praktyki sądowej, gdzie kaligrafowie uznali bezwarunkową tożsamość charakterów, które okazały się zupełnie różnemi. Kaligrafia i grafologia — twierdzi — to dwie rożne rzeczy, kaligrafia orzeka o piękności pisma, grafologia — o przynależności danego pisma danej osoby. Dlatego też kaligrafowie nie mogą być ekspertami w tej ostatniej kwestyi. Podobieństwo liter, na którem kaligrafowie stale budują swe wnioski, to tylko owoc ich fantazyi.

P. Zacharin twierdzi, że listu stanowczo hr. Ronikier pisać nie mógł. Co się tyczy przekazu, to p. Zacharin dziwi się, iż p. Wasilczenko tak pewnie bezapelacyjnie twierdzi, iż pisał go hr. Ronikier. Twierdzić stanowczo, bez żadnej wątpliwości, można, lecz tylko w twierdzeniu przeczącem, a mówić, że to rzeczywiście napisała ta osoba, a żadna inna napisać nie mogła, nie wolno ekspertowi, bo prawie nigdy pewności takiej mieć nie może. W danym wypadku przekaz pisany jest z widoczną zmianą charakteru pisma, a prócz tego przedstawia zbyt mało materyału. Wkońcu p. Zacharin przychodzi do wniosku, że *i przekaz nie jest pisany ręką hr. Ronikiera*.

Pozostali biegli kaligrafowie pp. Krotowski i Zieleziński przyłączają się do zdania p. Zacharina. Następnie znawcy polemizowali z sobą bardzo gorąco i w polemice tej nie unikając nawet wycieczek osobistych.

Lekarz, który podczas operacyi wpada w obłąkanie.

(Patrz ilustracyę).

W mieście Czycie w Rosyi zdarzył się w tamtejszej klinice dra Razomina straszny wypadek. Do kliniki przyniesiono zasłabłego na ślepą kiszkę rzemieślnika tak, że natychmiastowa operacya była konieczną. Już podczas narkozy chorego pacyenta prowadził dr Razomin z swymi asystentami dziwną jakąś rozmowę tak, że asystenci ze zdumieniem spoglądali na swego szefa.

Pierwsze cięcie operatora było zupełnie zgodne z sztuką lekarską — nagle atoli dr Razomin się roześmiał i oświadczył, że cała operacya nie ma żadnego sensu. W pierwszej chwili asystenci nie wiedzieli co się stało, dopiero gdy operator z zimną krwią oświadczył, że teraz jednym cięciem może zabić pacyenta, poznali straszną prawdę: ich szef nagle zwaryował! Prędko tedy jeden z asystentów stanął między chorym a obłąkanym lekarzem, lecz źle się wybrał, gdyż nagła opozycya wprawiła lekarza w furyę. Rozpoczęła się straszna walka między asystentem a furyatem-lekarzem i po długich wysiłkach udało się asystentowi wyrwać lekarzowi trzymany nóż w ręku. Pielęgniarki przerażone uciekły z sali operacyjnej, podczas gdy drugi asystent — nie zważając na toczący się bój — spokojnie dalej operował chorego.

Po ukończeniu operacyi — ktora się nadspodziewanie udała — doznał asystent po tylu przebytych wzruszeniach, napadu nerwicy, która go na kilka tygodni przykuła do łóżka. Dr Razomin, który był nieuleczalnym alkoholikiem, został umieszczony w zakładzie obłąkanych.

Rozmowa z posłem Stapińskim.

Mięso. — Kanał. — Rekonstrukcya gabinetu.

Lwów 14 września.

Sprawozdawca „Nowin“ miał sposobność rozmawiać wczoraj z wiceprezesem Koła polskiego p. J. Stapińskim bawiącym wczoraj we Lwowie. Pan Stapiński wybierał się właśnie na dworzec kolei, aby jechać do Wiednia na konferencye przewodniczącego klubów, zwołana na piątek, a mająca ustalić termin zebrania się Izby posłów w październiku i program pracy.

— Spieszę do Wiednia, mówił prezes stronnictwa ludowego, bo boję się, żeby przypadkiem na tej konferencyi nie uchwalono wezwać rząd, aby dozwolił na nieograniczony import mięsa argentyńskiego, jak to już uczynili liberalni posłowie wiedeńscy.

— Dlaczego, panie prezesie, wy agraryusze psujecie wygłodzonej ludności miejskiej tyle krwi waszym oporem przeciw dowozowi mięsa argentyńskiego? — Wszakże ten import zaspakaja tak drobną część konsumcyi, że hodowcom bydła zgoła szkodzić nie może.

— My też zgodziliśmy się na import 10.000 ton mięsa, a nawet na więcej „nach Bedarf“, tylko obecnie Węgrzy kładą veto. Natomiast żadną miarą nie zgodzimy się na nieograniczony i stały import, bo widzimy w nim ciężkie niebezpieczeństwo dla chłopów. Dziś każdy chłop obrotniejszy bierze się do chowu bydła i nierogacizny i ze sprzedaży czerpie potrzebną mu gotówkę.

— Ale miasta są wygłodzone. Bydła brak na targach...

— Prawda, ale wina złej aprowizacyi miast leży w stosowaniu przestarzałej ustawy o pryszczycy, z powodu której odcięto dowóz bydła od miast. Tymczasem bydła w powiatach podgórskich, gdzie paszy nie brak, jest poddostatkiem. Niechaj namiestnictwo złagodzi przepisy weterynaryjne, a Kraków w jednej chwili będzie zaopatrzony w bydło. Za złe biorą Krakowowi i wogóle miastom, że nie zdobyły się wcześniej na taką akcyę, jaką podjął w tych dniach Lwów, mianowicie na żądanie wyjęcia pryszczycy z pod ustawy o chorobach zakaźnych, a przynajmniej na razie o staranie się o „wynik“ z namiestnictwa dla panów weterynarzy, by powściągnęli swą wielką gorliwość. Pryszczyca nie da się bowiem zatamować, a nie jest niebezpieczna ani dla bydła, ani dla ludzi...

— A jak, zdaniem pana prezesa, stoi sprawa kanałów?

— Sprawa stoi dobrze i prawie **pewny jestem, że roboty kanałowe na przestrzeni Zator-Samborek będą w przyszłym miesiącu rozpoczęte.** Jesteśmy wogóle zdecydowani wystąpić teraz wo-

bec bar. Gautscha z całą stanowczością i żądać gwarancyi, iż kanał **od granicy Śląskiej do Dniestru** (zapewne z odnogą do Jaworzna) będzie w określonym czasie zbudowany. I wierzę, że bar. Gautsch, który nie może się obejść bez poparcia Koła, da nam tę gwarancyę. Podziwienia godna zręczność i energia prezesa Bilińskiego dopomoże Kołu w tym względzie.

— Pozwoli pan prezes, że zadam jeszcze pytanie, czy w razie rekonstrukcyi gabinetu ludowcy zażądają udziału w rządzie?

— Tak jest. Musimy to uczynić jako silne stronnictwo, które nie może zaniechać zaznaczenia swego istnienia i swych spraw, tam gdzie inni występują z żądaniami. Kandydatem stronnictwa do teki ministerstwa robót publicznych jest poseł Kędzior, niezwykle energiczny i wytrwały na sposób niemiecki człowiek i znakomity technik, który regulacye rzek wzorowo przeprowadzał.

Powierzenie teki ministerstwa robót publicznych p. Kędziorowi w czasie, gdy rozpocznie się budowa kanałów, byłoby ze wszech miar wskazane...

Z kraju.

Ukonstytuowanie się Zarządu głównego Kółek rolniczych. Na posiedzeniu Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych dokonano wyboru prezydyum, którego skład jest następujący: prezes A. Zaremba-Cieleski, wiceprezesi: dr Bronisław Dołęba i M. Jaroszyński, skarbnik p. Rylski, sekretarz T. Adamski, dyrektor biura.

Do wydziału wykonawczego wybrano: dra Bernadzikowskiego, dra Dalkiewicza, dra Grabskiego, p. Malickiego (włościanina z Siemianówki), prof. Miczyńskiego i prof. Pawlikowskiego.

Dawniej jednym z wiceprezesów był dr Bernadzikowski.

Z Limanowej. *(Otwarcie targów na bydło).* Burmistrz limanowski p. Janik zawiadamia nas, że jarmarki na bydło w Limanowej są już otwarte i najbliższy jarmark odbędzie się w poniedziałek dnia 18 września.

Odszkodowanie dla rodziny śp. Berthelota. Jak wiadomo ofiarą rozruchów drobobyckich padł między innymi także nauczyciel języka francuskiego śp. Berthélot. Rząd austryacki, nie będąc prawnie zobowiązanym do żadnego odszkodowania, postanowił jednak własnym kosztem zarządzić ekshumacyę zwłok śp. Berthélota i przewieść je do Francyi, a oprócz tego wypłacić rodzinie, którą Berthélot utrzymywał, jednorazowo 10.000 koron.

Echa miłosnego morderstwa.

Ze Lwowa donoszą: W dniu 24 maja br., rozegrała się tragedya między Maryą Kozłowską, mężatką (dawną Mańką Brytan) i śp. Wiesiołowskim, urzędnikiem Banku kraj. Sp. Wiesiołowskiego znaleziono martwym, Kozłowska była ranna. Swiadków zajścia nie było Kozłowska twierdziła, że Wiesiołowski strzelił do niej z rewolweru i lekko ją zranił, a następnie sam sobie życie odebrał. Sledztwo nasunęło inne przypuszczenie, mianowicie, że Kozłowska zastrzeliła Wiesiołowskiego z zazdrości, gdyż chciał z nią zupełnie zerwać i wstąpić w związki małżeńskie, a dla upozorowania strzeliła do siebie, z góry ułożonym zamiarem lekkiego skaleczenia się. Aresztowano więc Kozłowską i wdrożono przeciw niej śledztwo. Ponieważ obrońca jej, dr Sołański, podniósł, że Kozłowska jest umysłowo chora, należy ją poddać pod obserwacyę psychiatrów, przeto sąd przychylił się do tego wniosku. Po zbadaniu orzekli psychiatrzy, że Kozłowska jest zupełnie zdrowa na umyśle; stwierdzono tylko u niej chorobę nerwową w wysokim stopniu. Sledztwo zostało już ukończone, a akta odesłano prokuratoryi.

Kronika footballowa.

(„Cracovia". — Austrya-Niemcy. — Wyniki z Wiednia, Budapesztu i Lwowa. — „Wisła" w Łodzi).

Rozwijający się tak żywo sport piłki nożnej ograniczony jest u nas, jak dotychczas, przeważnie do stosunków wewnętrznych. Prawie wyłącznie gra młodzież nasza między sobą, albo drużynami austryackiemi a do rzadkości należy match „międzynarodowy". Takim będzie najbliższy match **„Cracovii"** w niedzielę 17 b. m. W dniu tym przybywa zbiorowa drużyna pierwszoklasowych drużyn niemieckiego Związku południowo-wschodniego. Publiczność krakowska będzie miała zatem sposobność poznania footballu niemieckiego i zestawienia różnic między znanym u nas typem gry austryacko-czeskim a niemieckim. Jest to drużyna nader silna i wolna od częstego u niektorych teamów braku wzajemnego zgrania się, gdyż w składzie tegorocznym stawała na nie jednem boisku przez dwa sezony. Na match ten, jak na każdy międzynarodowy, potrzebne było uzyskanie zezwolenia obu państwowych organizacyj i zezwolenie takie już uzyskano. Kierować grą będzie sędzia, delegowany przez kolegium sędziowskie wiedeńskie. Sprzedaż biletów rozpoczęła się dzisiaj. Na match zapowiedzieli przyjazd liczni footballiści Górnego Śląska, którzy chcą widzieć zawody najlepszych graczy swego okręgu.

* *

W ubiegłą niedzielę rozegrały w Dreźnie na boisku wystawy hygienicznej match reprezentacyjne drużyny Austryi i Niemiec, zakończone zwycięstwem pierwszej w stosunku 2:1 (1:1). — Dla Austryi zdobyli bramki Neuman („W. A. C.") i Spindler („T. F. C."), dla Niemiec zaś Worpicki („Victoria"). Około 5000 widzów.

Z wiedeńskich rezultatów prawdziwą niespodziankę stanowi wygrana „Simmeringer S. C." nad znanym w Krakowie „Wiener Sportclubem„ 4:1. Reszta natomiast matchów wypadła jak z góry przewidywano a mianowicie: „W. A. F."—„Hertha" 2:1, „Rapid"—„Floridsdorfer H." 4:1, „Victoria"—„Cricketer" 4:0.

W Pradze zdobywa „Slavia" w zawodach o srebrny wieniec I-szą nagrodę bijąc w „Cup finale" „Victorię" 2:1.

Budapeszt:
„Ferenczvarosi T. C."—„33 T. C." 3:0
„Nemzeti"—„Törekves" 3:1
„M. A. C."—„Ujpesti" 1:0.

Cieplice:
„Teplitzer F. C." — „Leipziger S. V." 5:2.

Lwów:
„Czarni"—„Kassai A. C." 3:1.

W piątek i niedzielę bawiła „Wisła" w Łodzi i pobiła tamtejszą reprezentatywną drużynę 3:3, 5:0. Dzienniki łódzkie wyrażają się bardzo pochlebnie o krakowskich gościach nazywając ich najlepszą partyą jaka kiedykolwiek tam grała. Nadmienić przytem należy, że łódzki team składa się z wcale dobrych graczy głównie Niemców i Anglików, między którymi znajduje się dwóch byłych członków zawodowego klubu „Manchester United".

Co słychać w mieście?

Polityczne rozprawy sądowe.

W dniach 18, 19 i 20 września rozegrają się przed sądem przysięgłych w Krakowie dwie prasowe rozprawy polityczne, z których druga jest szczególniej interesująca. Jako oskarżona w obu wypadkach staje redakcya narod.-dem. tygodnika ludowego „Ojczyzna", wychodzącego w Krakowie. W dniu 18 b. m. poseł Madej z Gorlickiego i włościanin Puchała z Łańcuta skarżą „Ojczyznę" o obrazę czci. Oskarżoną redakcyę zastępuje adw. dr Rowiński.

Na dni 19 i 20 września wyznaczona została rozprawa, w której jako oskarżyciel prywatny występuje poseł Jan Stapiński, wiceprezes Koła polskiego i prezes stronnictwa ludowego, obrażony gwałtownym artykułem „Ojczyzny", w którym zarzucono mu „sprzedawanie się po kolei różnym osobom". Sprawa ta ciągnie się już od roku, a do rozprawy powołano wielu świadków jak ekscel. Abrahamowicza, posła Długosza, Jampolskiego, włościan Drewniaka i Madejczyka, robotnika Bachowskiego z Borysławia, posłów Ptasia i Zamorskiego etc., a podobno obrona postawi wniosek o powołanie kilku posłów czeskich.

Ciekawej tej politycznej rozprawie przewodniczyć będzie radca Jasiewicz. Zastępcą prawnym prezesa Stapińskiego będzie adwokat dr Geldhammer, obronę oskarżonej redakcyi objęli adw. dr Pieracki ze Lwowa i dr Rowiński.

We Lwowie odbył się wczoraj przed sądem przysięgłych proces przeciw p. S. Tokarskiemu, byłemu redaktorowi „Gońca", o obrazę czci. Oskarżał go p. W. Wąsowicz, były redaktor „Gazety Powszechnej" w asystencyi dra Greka. W fejletonie „Gońca", atakującym p. Wąsowicza, znalazły się różne obraźliwe wyrażenia. Oskarżony stanął w towarzystwie dw. dra Szurleya, cofnął dwa obraźliwe wyzwiska, ale na resztę prowadzić chciał dowód prawdy. Jako świadków najpierw przesłuchano p. Maryę Gerżabkową, a następnie dyrektora Banku Parcel. Poznańskiego, posła Stapińskiego, adw. dra Bardla i redaktora „Nowin" Ludwika Szczepańskiego z Krakowa, redaktora „Ojczyzny" Rymara i i. Z powodu niestawienia się jednak innych świadków, po południu rozprawę odroczono.

Następca kardynała Puzyny. Oczywiście cała dyecezya krakowska obecnie żywo się interesuje sprawą zarówno obsadzenia stolicy biskupiej w Krakowie, jakoteż nadania przez Ojca św. godności kardynalskiej. Wszystko, co odnosi się do tych kwestyj, musi być uważane jedynie jako pogłoski, gdyż sfery miarodajne stanowiska jeszcze zająć nie mogły. Księcia biskupa krakowskiego, jak wiadomo, mianuje cesarz, a Ojciec św. prekonizuje; nadanie kapelusza kardynalskiego zależy wyłącznie od Watykanu. Jako następcę ś. p. ks. Puzyny na stolicy biskupiej w Krakowie wymieniają obecnie ks. biskupa przemyskiego Pelczara, ks. prałata Adama Sapiehę z Rzymu i ks. Stefana hr. Komorowskiego, kanonika ołomunieckiego. Kapelusz kardynalski dostanie się zapewne ks. arcyb. Bilczewskiemu, o ile Watykan nie uzna, że w kraju naszym ma na przemianę być raz kardynałem dostojnik obrządku łac., a drugi raz obrządku gr.-katolickiego. W tym ostatnim wypadku przypadałaby kolej na metropolitę ks. Szeptyckiego.

„Nowa Reforma" donosi na podstawie informacyi z kół duchowieństwa, że największe szanse powołania na tron biskupi krakowski po zgonie ks. kardynała Puzyny, posiada ks. Władysław Bandurski, biskup-sufragan lwowski. — W Watykanie wymienianą jest osoba ks. Bandurskiego na pierwszem miejscu.

Jak wiadomo, ks. Bandurski, jako prałat, towarzyszył ks. kardynałowi Puzynie w ostatniem conclave, które wybrało papieżem Piusa X.

Z teatru miejskiego. W sobotę 16 b. m. wznawia teatr krakowski głośną sztukę Franka Wedekinda „Erdgeist", która w polskim przekładzie otrzymała tytuł „Demon ziemi". Krytyka uważa ją za najwybitniejszą z dotychczasowej produkcyi dramatycznej autora, który jest sam jednym z protagonistów skrajnej lewicy „modernizmu" niemieckiego. „Demon ziemi" stał się punktem wyjścia dla wielu późniejszych utworów Wedekinda z „Puszką Pandorry" na czele. Wystawiony przed laty na jednej z prywatnych literackich scen niemieckich, przeszedł następnie także do repertuaru wielkich teatrów, wywołując sprzeczne opinie i gwałtowne polemiki. Teatr krakowski wystawił go po raz pierwszy w r. 1904. Główną rolę kobiecego „demona", Lulu, odtworzyła wówczas p. Mrozowska, dając w niej kreacyę niepospolitej artystycznej miary.

W obecnej obsadzie główne role w „Demonie ziemi" odtworzą: Lulu p. Mrozowska, prolog (pogromca zwierząt) p. M. Węgrzyn, pp. Biegański, Brandt, Junosza, Leszczyński, Maryański, Miarczyński, Sosnowski, Szymborski, pp: Górska, Sokoliczówna, Tarowiczówna. Reżyseryę sztuki prowadzi p. M. Węgrzyn.

Zgromadzenie urzędników w sprawie drożyzny. W sobotę 16 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się posiedzenie wydziału Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej l. 9 w sprawie drożyzny artykułów żywności.

Rozprawa o „Panią El". Jak wiadomo, prokuratorya krakowska skonfiskowała przed niedawnym czasem zbiór nowel hr. Walewskiej p. t. „Pani El". Wskutek rekursu autorki rozprawa konfiskacyjna odbędzie się przed sądem krakowskim 16-go b. m. W rozprawie weźmie udział w obronie swego utworu sama autorka.

Z „Eleuteryi". W niedzielę dnia 17 września urządza krak. „Eleuterya" dla członków i gości wycieczkę do Czerny urozmaiconą odczytem o tej uroczej okolicy. Odjazd z dworca krak. o 1·40 po południu, powrót z Krzeszowic o 8 wieczorem. Cena biletu kolejowego tam i z powrotem 1 K. 40 h. Punkt zborny o godz. 1·30 w poczekalni II. klasy.

Nieznany amator cudzego roweru. Józefowi Kosteckiemu, robotnikowi, pracującemu u geometry p. Stronki, skradziono wczoraj z podwórza realności przy ulicy Kolejowej. 8 rower wartości 70 koron. Poszkodowany zgłosił się do policyi z prośbą o wyszukanie sprawcy kradzieży.

Szajka złodziejek. Policya wpadła wczoraj na trop szajki złodziejskiej, w której skład wchodzą same kobiety. Szajka ta grasowała już od dłuższego czasu w Krakowie i niepokoiła mieszkańców Kazimierza. Nazwiska aresztowanych, które dopuszczały się głównie kradzieży strychowych, a także kieszonkowych, są: Stefania Zielińska, Marya Czarnecka, Kazimiera Szewczykówna. Zeznały one na policyi, że do ich towarzystwa należały jeszcze inne "koleżanki", których nazwisk nie pamiętają. — Policya czyni dalsze poszukiwania.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce. Wczoraj w południe w fabryce cegły L. Taubmana w Woli Duchackiej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Franciszek Semlak, który wpadł w tryby maszyny i zginął na miejscu. Wypadek spowodował swą nieostrożnością sam ś. p. Franciszek Semlak, albowiem odszedł od swej roboty, przy której był zajęty do owej chwili i bez wiedzy dozorcy zastąpił swego kolegę przy zesypywaniu ziemi do maszyny. Nie będąc obznajomionym z konstrukcyą maszyny, został śp. Semlak porwany przez jej tryby i następnie strasznie przez nie zgnieciony. — Nieszczęśliwy liczył około 16 lat. Jest synem robotnika kolejowego w Podgórzu.

Zamach samobójczy. Dzisiaj w nocy koło godz. wpół do 2-giej zawezwał telefonicznie dr Hirsch Pogotowie ratunkowe do jednego z domów przy ul. Krakowskiej, podając, że stróż domu popełnił zamach samobójczy i ma ranę ciętą w okolicy serca i walczy ze śmiercią. Pogotowie, przybywszy na miejsce, skonstatowało, że cały zamach ogranicza się jedynie do zdarcia skóry w okolicy sutka i po zaopatrzeniu rany pozostawiło denata opiece domowej.

Z kroniki żałobnej.

Jan Janina Piasecki, emer. urzędnik Towarz. Wzaj. Ubezp., członek-założyciel „Sokoła" lwowskiego, zmarł 14 b. m., przeżywszy lat 77.

Ze Szczytnickich Wanda Grzybowska, żona profesora Uniwersytetu Jagiell., zmarła dnia 15 b. m.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Piątek »Wielki Fryderyk«.
Sobota »Demon ziemi«.
Niedziela »Demon ziemi».
Poniedziałek «Nasi na Riwierze».
Wtorek «Odrodzenie».

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek «Krowoderskie zuchy».
Sobota «Hołota».
Niedziela pop. «Krowoderskie zuchy».
Niedziela wiecz. «Hołota».

ZAMACH NA STOŁYPINA.

Kijów. W Kijowie odbyło się onegdaj odsłonięcie pomnika cara Aleksandra II. Na uroczystość tę zjechał car Mikołaj z żoną, dziećmi i ogromną świtą. — Z okazyi tej uroczystości odbyło się wczoraj wieczorem przedstawienie galowe w teatrze. W czasie przedstawienia **dokonano zamachu na prez. gabinetu Stołypina.**

Szczegóły zamachu przedstawiają się następująco:

Mimo, że przy wydawaniu biletów policya poczyniła daleko idące środki ostrożności zdołał rzekomy adwokat niejaki Bagrow, sprawca zamachu, uzyskać bilet i wstęp na widownię. — Bagrow siedział przez całe przedstawienie spokojnie i niczem nie zwrócił uwagi policyi na siebie.

Nagle po przedstawieniu, gdy wszyscy cisnęli się do garderób, usłyszano silną detonacyę a wkrótce potem drugą co wywołało w całym teatrze ogromną panikę. W okamgnieniu rozeszła się pogłoska, że wykonano zamach na cara Tymczasem okazało się, że **Bagrow strzelił do Stołypina,** którego kula trafiła w brzuch i ugrzęzła w wątrobie. Stołypin padł bezprzytomny na ziemię, silnie brocząc krwią. Bagrow dał wówczas do leżącego już na ziemi **drugi strzał,** trafiając Stołypina w rękę, którą Stołypin zasłonił sobie twarz. Kula przeszyła rękę. **Stołypin leżał w kałuży krwi.**

Lekarze przenieśli rannego do garderoby jednego z artystów i stwierdzili, że rany są bardzo ciężkie i niebezpieczne dla życia rannego.

Kiedy car Mikołaj usłyszał strzał, wszedł do loży, a publiczność zażądała odśpiewania hymnu państwowego. Wszyscy obecni zaintonowali go chórem. Car dziękował, kłaniając się. Następnie publiczność opuściła teatr.

Wkrótce zjawili się przy rannym car i carowa, lecz Stołypin już **ich nie poznał.** Lekarze zarządzili następnie przewiezienie go do hotelu. Kuli dotąd nie można było wyjąć.

Sprawcę zamachu Bagrowa aresztowano. Policya z trudem wyrwała go z rąk publiczności, która się na niego rzuciła.

Sądzą, że Bagrow należał do partyi socyalistów-rewolucyonistów i zamach wykonał z polecenia tej partyi. Stołypin bowiem otrzymał w ostatnich dniach kilka wyroków śmierci.

Telegramy „Nowin".

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Dziś o godz. 11 rozpoczęła się w gmachu parlamentu konferencya przewodniczących klubów, którzy domagają się rychłego zwołania Rady państwa, ze względu na obecną drożyznę.

W obradach biorą udział: prezydent m. bar. Gautsch i min. Zaleski. Bar. Gautsch oświadczył się za zwołaniem Rady państwa w terminie między 10 a 15 października, a to z powodu nieukończonych jeszcze rokowań z Węgrami w sprawie mięsa.

W każdym razie zbierze się w przyszłym tygodniu komisya drożyźniana Izby posłów.

Cholera.

Budapeszt. W Nowym Peszcie cały personal cholerycznego szpitala z wyjątkiem lekarza, zachorował na cholerę. Portyer szpitala już zmarł, a żona jego i syn znajdują się w beznadziejnym stanie. Choruje także jedyna dozorczyni szpitala. Delegowano trzy nowe dozorczynie i 2 lekarzy.

Wybuch Etny.

Catania. (B. kor.) Wybuch Etny trwa z całą gwałtownością dalej. Główny strumień lawy zalewa żyzne okolice i zrządza spustoszenia nad rzeką Alcantara.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.